

## DYSKURS POSTMETAFIZYCZNY (POST-FILOZOFICZNY) RICHARDA RORTY'EGO WOBEC PROBLEMU ZAANGAŻOWANIA SPOŁECZNO-POLITYCZNEGO

TOMASZ UMERLE  
umerle1@poczta.onet.pl



Richard Rorty był zwolennikiem powstania kultury postmetafizycznej. Kultury, w której nie istnieje uniwersalna, ponadczasowa matryca wiedzy: „W upoetycznionej czy postmetafizycznej kulturze imperatyw wspólny dla religii i metafizyki – dążenie do znalezienia ahistorycznej, transkulturowej matrycy dla myślenia, czegoś, w co każdy mógłby się wpasować, niezależnie od czasu i miejsca – wytarłby się i zniknął. Byłaby to kultura, w której ludzie myśleliby o sobie jako o twórcach własnych światów [*life-world*], a nie istotach odpowiedzialnych przed Bogiem lub »naturą rzeczywistości«<sup>1</sup>.

„Post-Filozof” jest zatem przekonany o niemożliwości dowiedzenia jakiejś tezy w neutralny, obiektywny sposób. Nie podziela nadziei tradycyjnej filozofii na odnalezienie języka przezroczystego, mogącego „bezinteresownie”, za pomocą „faktów” i „argumentów”, tak przedstawić jakieś twierdzenie, iż będzie ono przyjęte przez „każdego racjonalnie myślącego człowieka”. Waznym problemem w myśli Rorty’ego jest to, jak autor *Przygodności, ironii i solidarności* łączy taką właśnie postawę z opowiadaniem się za konkretnymi wartościami, np. liberalizmem czy lewicowością socjaldemokratyczną<sup>2</sup>. Sformułowany powyżej dylemat można nazwać dylematem dyskursu „post-Filozoficznego” czy też dylematem filozofii postmetafizycznej.

Myślę, że na późniejszą koncepcję postmetafizycznej kultury miało wpływ młodzińcze doświadczenie Rorty’ego, o którym mówi on w autobiograficznej opowieści o „Trockim i dzikich storczykach”<sup>3</sup>. To tam młody Richard doświadcza chwil łączności z czymś, by tak rzec, „większym od niego” (zintelektualizowane piękno storczyków), co – jak się mu chwilami wydaje – starcza za cały świat. Po czym doznaje deziluzji przez swoistą „interwencję” Trockiego jako zasady społecznej odpowiedzialności jednostki (wpojonej mu przez rodziców). Interwencja ta pokazuje, że w ludzkim świecie zawsze istnieją sprzeczne dążenia i żądania. Nie ma uniwersalnych zasad, żaden symboliczny porządek nie jest „pełny”, doskonały. Oczywiście, nie przyjął on wówczas koncepcji kultury postmetafizycznej, ale ma ona swoje źródło właśnie w tym doświadczeniu wybrakowania symbolicznego porządku.

Rorty świadomie podejmuje problem potencjalnego konfliktu między byciem post-metafizykiem i człowiekiem o silnych przekonaniach w swojej *Przygodności, ironii i solidarności*: „Podstawowa przesłanka niniejszej książki mówi, że dane przekonanie może nadal kierować działaniem, może nadal być uznane za warte tego, by za nie umrzeć, pośród ludzi, którzy dobrze wiedzą, że przekonanie to nie jest rezultatem niczego głębszego aniżeli przygodna okoliczność historyczna”<sup>4</sup>. Tym samym kluczowa wartość, za którą w *Przygodności...* amerykański filozof

<sup>1</sup> R. Rorty, *Toward a Postmetaphysical Culture. Interview by Michael O’Shea*, [w:] R. Rorty, E. Mendieta (red.), *Take care of freedom and truth will take care of itself. Interviews with Richard Rorty*, Stanford 2006, s. 46. Tłumaczenie własne.

<sup>2</sup> Zob. M. Kassner, *Wyzwolic Polskę. Szanse emancypacji w kraju nad Wisłą*, „Recykling Idei”, [http://recyklingidei.pl/kassner\\_wyzwolic\\_polske](http://recyklingidei.pl/kassner_wyzwolic_polske), 29.11.2010.

<sup>3</sup> Zob. R. Rorty, *Trocki i dzikie storczyki*, „Teksty Drugie” 1994, nr 4, s. 159-160.

<sup>4</sup> R. Rorty, *Przygodność, ironia i solidarność*, Warszawa 2009, s. 289.

się opowiada, czyli liberalizm, jest nie do udowodnienia: „Dla liberalnych ironistów nie istnieje odpowiedź na pytanie: »Dlaczego nie być okrutnym?« – nie da się ich zdaniem, bez popadania w błędne koło, teoretycznie uzasadnić przekonania, że okrucieństwo jest rzeczą straszną. Nie sposób również odpowiedzieć na pytanie: »Jak rozstrzygamy o tym, kiedy podjąć walkę z niesprawiedliwością, a kiedy poświęcić się prywatnym planom autokreacji?«<sup>5</sup>.

Nie sposób zatem stworzyć taki dyskurs, którego nie poprzedzałyby jakaś „decyzja”. Rorty wprost mówi, iż z jego książki nie wynika, iż żyjąc we współczesnym świecie przyjęcie postawy liberalnej jest racjonalne, logiczne czy teoretycznie podbudowane. Pisze raczej: „jestem liberałem, liberalizm definiuję tak i tak, zobaczcie, co z tego wynika”: „w książce tej staram się pokazać, co się dzieje, gdy zaprzestajemy poszukiwań teorii jednoczącej to, co publiczne, i to, co prywatne, a zadowolamy się traktowaniem wymogów autokreacji i solidarności jako równie zasadnych, aczkolwiek na zawsze niewspółmiernych. (...) Definicję terminu »liberalny« zapożyczam od Judith Shklar, która powiada, że liberałowie to ludzie, dla których okrucieństwo jest najgorszą rzeczą, jakiej się dopuszczamy”<sup>6</sup>.

*Przygodność...*, dzięki swojej „przejrzystości” retorycznej, pozwala na dostrzeżenie prawideł działania dyskursu Rorty’ego. Można w niej wyróżnić – na potrzeby tych rozważań – dwa tryby retoryczne<sup>7</sup>. Pierwszym z nich jest „dowodzenie”. Rozdział za rozdziałem Amerykanin stawia wprost różne tezy lub problemy i następnie rozważa je, często z dużą precyzją i wnikliwością argumentacyjną. Nie dowodzi jednak, że te opinie są zgodne z rzeczywistością, lecz raczej twierdzi, iż lepiej działać mogą na rzecz jego projektu społeczno-politycznego, czyli liberalnej utopii (tym samym dowodzenie to można by nazwać „pragmatystycznym”). Spójrzmy choćby na taki fragment: „Dochodzimy w ten sposób do drugiego z zarzutów, które wyżej wymieniłem, a więc do poglądu, że bycie ironistką przeszkadza w jakiś sposób być liberałem oraz że zwykłe rozdzielanie kwestii prywatnych i publicznych nie wystarcza, by przewyciężyć to napięcie”<sup>8</sup>. Pod koniec rozdziału odnajdujemy z kolei takie słowa: „Podejrzenie, że ironizm w filozofii nie pomaga liberalizmowi, jest całkiem zasadne, dzieje się tak jednak nie dlatego, iżby filozofia ironiczna była z istoty swej okrutna. Dzieje się tak dlatego, że liberałowie przyzwyczaili się oczekiwać od filozofii wykonania pewnego zadania – mianowicie udzielenia odpowiedzi na pytania w rodzaju: »Dlaczego nie być okrutnym?« (...) – i mają wrażenie, że każda filozofia, która się od niego uchyla, musi być bezduszną”<sup>9</sup>. Widać tutaj wyraźnie drogę od tezy, przez dowodzenie, aż po rozwiązanie problemu. Rorty dostrzega kryjące się we własnych tezach dylematy, wchodzi w rolę własnego krytyka, a następnie przytacza argumenty na swoją korzyść. Główną funkcją tego retorycznego trybu jest „przekonanie” za pomocą argumentacji do pomniejszych tez stawianych przez autora – tez „mniejszych” od postulatu „zostań liberałem!”. Czyli na przykład do przekonania, iż jego własna koncepcja demokratycznej, nieskrępowanej konwersacji społecznej lepiej służy dochodzeniu do utopijnego projektu proponowanego w *Przygodności...* niż Haber-

<sup>5</sup> Tamże, s. 16.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Pragnę podkreślić, że w swojej analizie koncentruję się na I części książki Rorty’ego (ściślej rzecz ujmując, chodzi o fragment od *Wprowadzenia* do 1. rozdziału części II pt. *Prywatna ironia i liberalna nadzieja*). Neil Gascoigne pisze, warto to w tym miejscu zauważyć, iż część I *Przygodności...* zajmuje się w większym stopniu kwestiami filozoficznymi niż części dalsze. Zob. N. Gascoigne, *Richard Rorty. Liberalism, Irony and the Ends of Philosophy*, Cambridge 2008, s. 150. Jest to dla mnie istotne o tyle, iż pozwala zauważyć przejścia między dyskursem argumentacyjnym (nawiązującym raczej do dyskursu filozoficznego) Rorty’ego a „momentami literackimi”, o których wspominał będę dalej.

<sup>8</sup> R. Rorty, *Przygodność...*, dz. cyt., s. 143.

<sup>9</sup> Tamże, s. 152.

masowska koncepcja „rozumu komunikacyjnego”<sup>10</sup>. Innymi słowy autor *Konsekwencji pragmatyzmu* pragnie pokazać pewną spójność, koherencję swojego projektu, argumentując za i przeciw różnym rozwiązaniom. Choć, przypominam, nie wynika z tego nic poza właśnie spójnością, rozwiązania te nie odzwierciedlają ludzkiej natury czy uniwersalnych praw.

Jednocześnie Rorty wprost mówi, że do pewnych idei przekonywać nie sposób. Według Amerykanina bez łatwego popadania w błędne koło nie da się odpowiedzieć na takie pytania, jak „dlaczego nie być okrutnym?”, „dlaczego być liberałem?”.

Bycie liberałem nie jest koniecznością, logiczną konsekwencją żadnego toku myślowego, lecz *de facto* nieufundowanym przekonaniem. Toteż nie tyle można doń przekonać, co nim „uwieść”<sup>11</sup> albo nań „nawrócić”. Wszak sam Rorty powiedział kiedyś: „Zostałem wychowany na trockistę tak, jak ludzie są wychowywani na przykład na metodystów czy Żydów. Była to wiara [*faith*] wyniesiona z domu”<sup>12</sup>. I nawrócenie byłoby tutaj całkiem trafnym określeniem, gdyż zawiera odpowiedni ładunek emocjonalny związany ze zmianą słownika, którego używamy do opisu siebie (Rortiańskiemu pojęciu „redeskrypcji” brak tego ładunku). Oczywiście, przeszkodą w stosowaniu tego pojęcia jest implikowana przez nie hierarchizacja: nawrócenie jest powrotem, przejściem na właściwą stronę.

Takie uwodzenie/nawracanie odbywa się za pomocą trybu opisowego: „W mojej liberalnej utopii owa zmiana miejsc [szeroko pojęta sztuka stałaby się głównym nośnikiem zmian moralnych – przyp. T.U.] doczekałaby się uznania, którego wciąż jej brak. Uznanie to byłoby fragmentem ogólnego zwrotu od teorii ku narracji. Stanowiłby on widomą oznakę porzucenia przez nas próby ujęcia w jednej wizji wszystkich aspektów naszego życia, prób opisania ich za pomocą jednego słownika. (...) Historycystyczna i nominalistyczna kultura, jaką sobie wyobrażam, poprzestawałaby na narracjach, które wiążą teraźniejszość z jedną stroną z przeszłością, z drugiej zaś – z utopiami przyszłości”<sup>13</sup>; „W idealnym społeczeństwie liberalnym intelektualiści byłiby nadal ironistami, aczkolwiek nie byłiby nimi nieintelektualiści. Ci ostatni byłiby jednak zdroworoządkowymi nominalistami i historycystami. Mogliby zatem postrzegać siebie jako na wskroś przygodnych, nie odczuwając przy tym żadnych szczególnych wątpliwości w związku z przygodnościami, którymi przytrafiło im się stać. (...) Na wątpliwości dotyczące publicznej re-

<sup>10</sup> „Uważam zatem, że dokonane przez Habermasa zastąpienie »ześrodkowanego w podmiocie rozumu« »rozumem komunikacyjnym« jest po prostu mylącym sformułowaniem tej samej myśli, przy której ja obstać: liberalne jest takie społeczeństwo, które zadowolą się nazywaniem »prawdziwym« (bądź »słusznym« lub »sprawiedliwym«) wszystkiego, co jest rezultatem niezakłóconej komunikacji, a więc każdego poglądu, który zwycięży w wolnej i otwartej potyczce”. Tamże, s. 115.

<sup>11</sup> Zob. D. L. Hall, *Richard Rorty. Prophet and Poet of the New Pragmatism*, New York 1994, s. 212. Z bardzo interesującą książką Halla mogłem zapoznać się w całości dopiero po napisaniu artykułu. Badacz analizuje m.in. pisarstwo Rorty’ego – w tym jego zabiegi „rekontekstualizacyjne” (preferujące narrację, a nie argumentację, jako narzędzie przekonywania), które porównuje w jednym miejscu do „uwodzenia (*seduction*)”. Ponadto, w swoich analizach dyskursu Rortiańskiego rozpatruje on, z intencją krytyczną, inną ode mnie kwestię: czy „opowieści” filozofa są historycystyczne? Zauważa, iż amerykański filozof dla swoich „samotłumaczących się narracji” konstruuje ramę z tworzonych „*ad hoc* taksonomii”, co wprowadza element „metodologiczny” do jego pisanie. Tamże s. 213; zob. również, tamże, s. 11-64; tłumaczenie własne. Z moich rozważań – w których zwracam uwagę na współistnienie elementów argumentacji i pobudzania wyobraźni u Amerykanina – także wynika, iż Rorty nie tylko „opowiada historie”, ale i „dowodzi”, nie ma w tym jednak intencji krytycznej. Do interesujących uwag badacza o „profetyzmie” autora *Konsekwencji pragmatyzmu* odsyłam w odpowiednim miejscu.

<sup>12</sup> R. Rorty, J. Knobe, *A talent for bricolage. An interview with Richard Rorty*, <http://pantheon.yale.edu/~jk762/rorty.html>, 29.11.2010. Tłumaczenie własne. „Trockizm” z perspektywy pisarstwa dojrzałego Rorty’ego jest właściwie synonimem lewicowej (socjaldemokratyczno-reformistycznej) wrażliwości społecznej.

<sup>13</sup> R. Rorty, *Przygodność...*, dz. cyt., s. 18.

toryki tej kultury odpowiada się nie poprzez sokratyczne żądania definicji i zasad, lecz poprzez deweyowskie żądania konkretnych alternatyw i programów. Kultura taka mogłaby być, na ile potrafię to przewidzieć, pod każdym względem tak samo – jeśli nie bardziej – samokrytyczna i oddana równości ludzi, jak nasza swojska, wciąż metafizyczna kultura liberalna<sup>14</sup>; „Liberalnym jest takie społeczeństwo, którego ideału zrealizować można przez perswazję, a nie przemoc, przez reformę, a nie rewolucję, przez wolne i otwarte potyczki pomiędzy obowiązującymi językowymi i innymi praktykami a propozycjami praktyk nowych. Oznacza to jednak, że idealne społeczeństwo liberalne nie posiada żadnego innego celu prócz wolności, żadnego zamysłu prócz gotowości do obserwowania, jak przebiegają tego rodzaju potyczki, i podporządkowania się ich wynikom. Jedyńm jego celem jest ułatwianie życia poetom i rewolucjonistom przy równoczesnym doglądaniu, by utrudniali oni życie innym przez słowa tylko, a nie przez czyny. Bohaterem takiego społeczeństwa jest silny poeta i rewolucjonista, ponieważ społeczeństwo to uznaje, iż jest tym, czym jest, ma taką, a nie inną moralność, mówi tym, a nie innym językiem nie dlatego, że najlepiej jak to możliwe odwzorowuje wolę Boga albo naturę człowieka, lecz dlatego, że pewni poeci i rewolucjoniści z przeszłości mówili w ten, a nie inny sposób”<sup>15</sup>.

Jak widać, są to dość obszerne fragmenty będące swoistymi mini-utopiami. Prezentują idealny świat, z którym czytelnik ma się identyfikować, pobudzają wyobraźnię odbiorcy. Jest w nich element społecznej profecji i patosu: „W pismach Rorty’ego rzeczywiście obecny jest pewien ton *profetycznej* [podkr. – A.S.] pewności. Nie brak w nich patosu. A wszystko w imię »pragmatycznej utopii«”<sup>16</sup>. To tak, jakby utopia wywoływała w Amerykaninie prawdziwą pasję, niosącą go przez kolejne zdania. Aby rzecz ująć po Rortiańsku: ich funkcją nie jest wywołanie w czytelniku reakcji „to dobry argument!” czy też „teraz wydaje się to spójne!”, lecz raczej: „chciałabym tego spróbować!”, „chciałbym tak żyć!”. Rorty proponuje zatem marzenie, utopię i szuka podobnych do siebie marzycieli-utopistów.

W *Przygodności...* – w takim zakresie, o jakim wspominałem – można wyróżnić zatem, co najmniej, dwa odmienne tryby retoryczne. Utopia liberalna ma więc hybrydyczną strukturę. Z jednej strony jest marzeniem, wizją, a z drugiej wiele z jej elementów podlega możliwości dowodzenia, argumentacji (dążącej do wytworzenia względnej spójności dyskursu).

Utopijną wizję, u fundamentów „niedowodliwą”, można częściowo tłumaczyć za pomocą tego, czego dzisiaj można dowieść jako zbioru elementów współdziałających na rzecz większej całości. Wynika to z faktu, iż utopijne marzenie o przyszłym, doskonałym świecie jest u Rorty’ego marzeniem o ulepszeniu pewnych już dzisiaj obecnych i znanych nam idei, związanych z szeroko rozumianą demokracją liberalną (możliwość zgodnego działania dwóch trybów retorycznych na rzecz Rortiańskiej utopii wynika z samego jej charakteru). Stąd pojawiać się będą wobec autora *Konsekwencji pragmatyzmu* zarzuty politycznej rezygnacji – zarzuty o zbyt małą „transgresywność” jego politycznej wizji<sup>17</sup>. Z kolei fakt uwyrażniania przez Rorty’ego momentu

<sup>14</sup> Tamże, s. 142-143.

<sup>15</sup> Tamże, s. 105. Inne tego typu fragmenty w omawianej pracy Rorty’ego: zob. tamże, s. 82 (od słów „Albowiem w swej postaci idealnej kultura liberalizmu...”); s. 94 („Moim zdaniem idealny ustrój liberalny to taki...”); s. 106 (od słów: „Tak więc idealnym obywatelem takiego idealnego państwa...”).

<sup>16</sup> A. Szahaj, *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Rorty’ego w kontekście sporu o postmodernizm*, Wrocław 2002, s. 128-129. Por. D. L. Hall, *Richard Rorty...*, dz. cyt., s. 190-196. Hall nazywa Rorty’ego „wstydlwym profeta”, ze względu na dystans Amerykanina wobec możliwości wpływu filozofowania (w tym kontekście – abstrakcyjnego, teoretycznego myślenia) na rzeczywistość społeczno-polityczną (filozof nie jest koniecznie potrzebny profecie, może go tylko wspomagać). Jednak dla Halla Rorty jest „i prawdziwym amerykańskim profeta, i pomocnikiem innych profetów”. Tamże, s. 191; tłumaczenie własne.

<sup>17</sup> Zob. Ch. Mouffe, *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa 2008, s. 104-106.

„przełączania” trybów retorycznych wynika z podnoszonej przez Amerykanina, już na początku książki, niemożności dowiedzenia ideałów demokracji liberalnej – dlatego też żaden tok myślowy nie prowadzi do nich bez „luk”.

#### „LITERACKIE MOMENTY”<sup>18</sup> Dyskursu postmetafizycznego (angażująca moc literatury)

Na zadane wcześniej pytanie – jak angażuje dyskurs post-filozoficzny, czyli jak przekonuje on do niedowodliwych ideałów – Rorty odpowiedziałby według mnie, że może to czynić za pomocą „literackich momentów” (których przykładem są wspomniane fragmenty opisowe z *Przygodności...*)<sup>19</sup>.

Zgadzam się z tymi, którzy mówią, iż pisarstwo Rorty’ego nie jest, na przykład, silnie zmetaforyzowane czy nastawione na językową innowacyjność i w zasadniczy sposób różni się stylistycznie od pisarstwa tych filozofów czy twórców, których Amerykanin podziwiał właśnie za „poetyckość”, czyli np. od Heideggera lub Derridy<sup>20</sup>. Kelly pisze, iż „na poziomie językowym” Rortiańskiej tezie o pisaniu filozofii jako tworzeniu „redeskrypcji” czy „opowieści (narracji)” nie odpowiadają *de facto* elementy „innowacyjne” czy „inwencyjne” na płaszczyźnie figur stylistycznych<sup>21</sup>. Styl Rorty’ego nie jest zatem silnie niekonkluzywny, metaforycznie gęsty, różnorodny czy nieustannie podlegający zmianom. A sam Amerykanin był pod wrażeniem takiego sposobu pisania: „Pisarstwo, które nie jest tylko przekazem informacji, oferuje, bezpośrednio lub pośrednio, pewien kontekst. Pozwala tym samym umieścić w nim wiele twierdzeń, w które uprzednio wierzyliśmy, wielu ludzi, których znaliśmy, wiele elementów naszych własnych życiowych historii i wiele książek, które niegdyś przeczytaliśmy. Czynią to wiersze, powieści i dzieła krytyki literackiej autorów w rodzaju Johnsona, Eliota i Blooma, tak samo, jak czynią to systemy filozoficzne albo kompendia mądrości ludowej. Jednak ten pierwszy rodzaj pisarstwa trudniej przeobrazić w komunały. A to dlatego, że raczej daje on coś od zrozumienia, niż głosi, raczej sugeruje, niż argumentuje, i proponuje pośrednie raczej niż bezpośrednie wskazówki. Im bardziej poetyckie i mniej argumentacyjne jest pisarstwo, tym trudniej obciążyć je jednoznaczną interpretacją, czyli tym samym zmienić je w to, »co byśmy normalnie powiedzieli«”<sup>22</sup>.

Jednak Rorty, pamiętajmy, nie był jako (post)filozof przede wszystkim ironistą – był ironistą liberalnym<sup>23</sup>. Najbardziej dlań poetyckie dzieła filozoficzne, np. Jacquesa Derridy, były w jego rozumieniu wybitnie prywatne, nie wiązały się w gruncie rzeczy z publiczną nadzieją<sup>24</sup>. Jest to jeden z możliwych powodów, dla których Rorty przemawiał językiem „zrozumiałym”. Przypo-

<sup>18</sup> Zob. Á. Kelly, *The Provocative Polemics of Richard Rorty*, „Minerva – An Internet Journal of Philosophy” 2008, s. 78-101, <http://www.mic.ul.ie/stephen/vol12/Rorty.pdf>, 29.11.2010. Tłumaczenie własne. W artykule tym pojawia się, pochodzące od Rorty’ego (zob. R. Rorty, *Deconstruction and Circumvention*, [w:] tenże, *Essays on Heidegger and Others*, Cambridge 1991, s. 88), pojęcie „literackich momentów” filozofii. Pojawia się tam również odniesienie do „redeskrypcji” czy „narracji” jako dobrze znanych typów dyskursów „literackich”, którymi posługuje się filozofia Rorty’ego. W tej pracy celowo problem takich dyskursów poruszam jedynie marginalnie, chcąc zwrócić uwagę na inne kwestię (pojedynczego tekstu, w którym funkcjonują i współpracują różne sposoby „mówienia”).

<sup>19</sup> O Rorty’u jako literacie w interesujący sposób pisze Zdzisław Łapiński. Zob. tenże, *O pewnym filozofie, który chciał zostać (i został) literatem*, „Teksty Drugie” 1994, nr 4, s. 84-92.

<sup>20</sup> Zob. M. Kwiek, *Rorty a autokreacja*, [w:] tenże, *Rorty i Lyotard. W labiryntach postmoderny*, Poznań 1994, s. 62-63.

<sup>21</sup> Á. Kelly, *The Provocative...*, dz. cyt., s. 95. Tłumaczenie własne.

<sup>22</sup> R. Rorty, *Wybawienie od egotyzmu: James i Proust jako ćwiczenia duchowe*, „Teksty Drugie” 2006, nr 1-2, s. 184.

<sup>23</sup> Zob. M. Kwiek, *Rorty a autokreacja...*, dz. cyt., s. 62.

<sup>24</sup> Zob. R. Rorty, *Przygodność...*, dz. cyt., s. 191-214.



mnąć o tym trzeba szczególnie dlatego, że w tej pracy analizuję to, w jaki sposób dyskurs autora *Przygodności...* angażuje się w kwestie społeczno-polityczne, a nie sprawy prywatnych fantazji. Zresztą, kiedy Amerykanin mówił o utworach literackich ważnych społecznie, to wspominał nie utwory rewolucyjne (społecznie i/lub językowo), ale reformistyczne (np. powieści Dickensa<sup>25</sup>).

Nazywam te chwile, w których Rorty porzuca dowodzenie (pragmatystyczne) na rzecz perswazji i retoryki, „literackimi” dlatego, że odwołują się do charakterystycznego dla literatury sposobu odbioru tekstów. Ów sposób polega na wyrugowaniu pytania o prawdę<sup>26</sup>: „Podczas gdy byłoby rzeczą dość grubiańską pytać Prousta, czy jego powieść winniśmy odczytywać jako historię społeczną, czy też jako studium obsesji seksualnej, albo pytać Yeatsa, czy naprawdę *wie-rzył* [podkr. – R.R.] we wszystkie te bzdury o fazach księżycy, od filozofów tradycyjnie oczekuje się odpowiedzi na tego rodzaju pytania”<sup>27</sup>. Bardziej wprost, choć świadom uproszczeń takiej definicji, ujmuje to Amerykanin w *Konsekwencjach pragmatyzmu*: „przez »literaturę« będę rozumiał obszary kultury, które całkiem świadomie obywają się bez porozumienia w sprawie powszechnego języka krytycznego, a tym samym i obywają się bez argumentacji”<sup>28</sup>.

Odrębność wspomnianych, „literackich”, mini-opisów utopii ma swoje istotne znaczenie. Z perspektywy Rorty’ego mają one inną funkcję od bardziej argumentacyjnych fragmentów *Przygodności...* Mają działać na wyobraźnię, kierując zachowania ludzi tak, by przyczyniali się do realizacji ideałów utopii liberalnej. Kreują „wyobrażony świat”, zamieszkiwany przez różnych bohaterów (choćby liberalną ironistkę). Rorty w długich ustępach prezentuje wizję takiego społeczeństwa, pytając niejako: „czy chciałabyś tam zamieszkać?”. To „styl literacki” Rorty’ego – społeczna profecja o charakterze utopijnym, z odrobiną patosu.

Amerykanin chciałby mówić i do tych, którzy prześledzą jego argumentację (na przykład) za tego, iż ironizm nie musi przeszkadzać liberalizmowi, jak i do tych, którzy być może nieco nudzić się będą tym dowodzeniem, lecz w pamięci pozostanie im tych kilka społecznych utopijnych wizji (oczywiście cała *Przygodność...* jest na pewnym poziomie utopią, ale w tych mini-opisach dochodzi do kondensacji jej elementów).

Według autora *Filozofii jako zwierciadła natury* o paradygmatach – by użyć tutaj pojęcia Thomasa Kuhna, ważnego dla Rorty’ego filozofa nauki<sup>29</sup> – literatura walczy lepiej niż argumenty. Innymi słowy literatura przydaje się szczególnie w przestrzeni, jak pisał Rorty, „bez porozumienia w sprawie powszechnego języka krytycznego”. Ci, „którzy chcieli czegoś więcej, niż nauka może im oferować”<sup>30</sup> – takim mianem Amerykanin określił myślicieli, którzy nie szukają „prawdziwszej prawdy”, lecz starają się zmieniać paradygmat, „przekształcić świat lub siebie”<sup>31</sup>. Szlak takim, jak pisze Rorty, „intelektualistom” przetaił Hegel, który „wykazał (...), że może istnieć swoista racjonalność bez dowodzenia, racjonalność funkcjonująca poza granicami tego, co Kuhn nazywa »matrycą dyscyplinarną«, w ekstazie duchowej wolności. Rozum chytrze posłużył się Heglem

<sup>25</sup> Zob. R. Rorty, *Heidegger, Kundera, Dickens*, [w:] A. Szahaj (red.), *Między pragmatyzmem a postmodernizmem. Wokół filozofii Richarda Rorty’ego*, Toruń 2005, s. 79-100.

<sup>26</sup> Pragnę podkreślić, że definicje literackości u Rorty’ego nie są esencjalistyczne, lecz umowne i tworzone często sytuacyjnie.

<sup>27</sup> R. Rorty, *Przygodność...*, dz. cyt., s. 208.

<sup>28</sup> R. Rorty, *Dziewiętnastowieczny idealizm a dwudziestowieczny tekstualizm*, [w:] tenże, *Konsekwencje pragmatyzmu: eseje z lat 1972-1980*, Warszawa 1998, s. 187.

<sup>29</sup> Zob. A. Szahaj, *Między pragmatyzmem...*, dz. cyt., s. 57.

<sup>30</sup> R. Rorty, *Dziewiętnastowieczny...*, dz. cyt., s. 194.

<sup>31</sup> Tamże.

– wbrew jego intencjom – by zapisać kartę nowej współczesnej kultury literackiej<sup>32</sup>. Autor *Fenomenologii ducha* zatem zapoczątkował kulturę literacką, przeciwstawiwszy się kulturze naukowej reprezentowanej przez Kanta: „Determinująca władza sądenia – działalność, która odnotowuje w przypadku pojęć przywołując wspólne, powszechne kryteria – stwarza jedynie zgodę [podkr. – R.R.]. Kant uważał »wiedzę« za termin nadzwyczaj pozytywny. Romantyzm akceptuje stanowisko Kanta, iż obiektywizm oznacza zgodność z regułą, przesuwając jednak akcenty, wskutek czego obiektywizm staje się zaledwie zgodnością z regułą (...) Natomiast refleksyjną władzę sądenia – działalność bez reguł, poszukującą pojęć, pod które podciągnąć można konkrety (...) – romantyzm uważa za to, co naprawdę ma znaczenie. Mówiąc, że estetyczna władza sądenia nie jest poznawcza, ponieważ nie można podciągnąć jej pod żadną regułę, Kant przypisuje jej drugorzędą rolę – status, który kultura naukowa zawsze przypisywała kulturze literackiej. Z drugiej strony, romantyzm powiadający, że nauka jest *zaledwie* [podkr. – R.R.], próbuje odplacić się tym samym<sup>33</sup>. Trzecim wreszcie krokiem w rozwoju kultury literackiej był pragmatyzm, który „odbóścił” romantyczne przekonanie, iż w procesie poznania coś (istniejącego już wcześniej, lecz „w ukryciu”) jest „odkrywane”, proponując raczej mówienie o tworzeniu nowych opisów<sup>34</sup>.

Pole wyboru paradygmatów publicznych jest jednak u Rorty’ego węższe niż pole wyboru paradygmatów prywatnych. Sam filozof przyjmuje – w aspekcie „publicznej nadziei” – wprost paradygmat demokracji liberalnej: „Zwykła demokracja liberalna to cała potrzebna nam ideologia (*Just ordinary liberal democracy is all the ideology anybody needs*)<sup>35</sup>. Jak bowiem twierdzi, „ideały mogą mieć charakter lokalny i uwarunkowany kulturowo, a mimo to stanowią największą nadzieję całego gatunku<sup>36</sup>. Jest tak między innymi dlatego, że wedle Rorty’ego zachodnia mieszczańska kultura liberalna „szczyli się (...) tym, że stale poszerzając swoje sympatie, co rusz przebijają kolejne okna. To forma życia, która nieustannie wysuwa swoje nibynóżki, przystosowując się do tego, co na swej drodze spotyka<sup>37</sup>”.

Jeśli chodzi o paradygmaty politycznie rewolucyjne (a są to dla Richarda Rorty’ego np. Foucaultowskie koncepcje polityczne<sup>38</sup>), to autor *Konsekwencji pragmatyzmu* postulował ich „uprzywatnienie”. Propozycja opisanie siebie w słowniku zaproponowanym w *Przygodności...* to propozycja wyboru paradygmatu, najprawdopodobniej, znanego większości czytelników (z doświadczenia lub innych źródeł). Toteż momenty literackie angażujące społecznie i politycznie dyskurs nie są również językowo rewolucyjne. Tym samym można tutaj mówić o stylu literackim „uspołecznionym” i „konwersacyjnym”, posługującym się pojęciami znajomymi. Jednakowoż są one zreinterpretowane w pewien sposób i wpisane w swoistą opowieść o politycznej utopii. Przedstawienie owej utopii w opisowych fragmentach ma działać na wyobraźnię i uwodzić czytelnika.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> Tamże, s. 188.

<sup>34</sup> Zob. tamże, s. 195.

<sup>35</sup> R. Rorty, *There is a Crisis Coming. Interview by Zbigniew Stanczyk*, [w:] R. Rorty, E. Mendieta (red.) *Take care...*, dz. cyt., s. 60. Tłumaczenie własne. Można tutaj wspomnieć także o tym, iż Rorty sam mówił o sobie jako o „postmodernistycznym burżuazyjnym liberalu” w tekście zatytułowanym *Postmodernist bourgeois liberalism*. Zob. R. Rorty, *Postmodernistyczny mieszczański liberalizm*, [w:] tenże, *Obiektywność, relatywizm i prawda*, Warszawa 1999, s. 293-301. Przymiotnik „burżuazyjny” jest po części, jak sądzę, prowokacją, szczególnie wobec współczesnych lewicowych nurtów postmarksistowskich.

<sup>36</sup> R. Rorty, *O etnocentryzmie: odpowiedź Cliffordowi Geertzowi*, [w:] tenże, *Obiektywność...*, dz. cyt., s. 311. Zob. uwagi na temat „etnocentryzmu” Rorty’ego [w:] A. Szahaj, *Między pragmatyzmem...*, dz. cyt., s. 94.

<sup>37</sup> R. Rorty, *O etnocentryzmie...*, dz. cyt., s. 304.

<sup>38</sup> Zob. R. Rorty, *Przygodność...*, dz. cyt., s. 112.

Wspomniany Thomas Kuhn nazywa okresy kryzysu danego paradygmatu (naukowego)<sup>39</sup> okresami rewolucyjnymi<sup>40</sup>: „Nie można się w nim już dłużej odwoływać do milcząco przyjętych przesłanek, używając ich jako zaplecza starannie przeprowadzanych argumentacji. W tej sytuacji siła argumentacji odwołującej się do logiki zostaje zastąpiona siłą retorycznych zabiegów, korzystających z całego zestawu chwytów perswazyjnych”<sup>41</sup>. Wydaje się, że w analizowanych fragmentach *Przygodności...* Richard Rorty świadomie stosuje zabieg zmiany retorycznych trybów z „siły argumentacji odwołującej się do logiki” na „siłę retorycznych zabiegów”. Moment, w którym argumentacja się „poddaje” – moment wyboru paradygmatów, a nie uspoźniania jego elementów – nie jest momentem pesymistycznym, ale wezwaniem do użycia innych środków. Czymś innym jest przyjąć argumenty, a czymś innym – żyć według wizji liberalnej utopii. Można uważać, powtórzę, że ironizm nie przeszkadza liberalizmowi albo że Habermasowski „rozum komunikacyjny” nie przyda się utopii liberalnej i pozostawać wewnątrznie niezmiennym, nieprzekonanym do myślenia o świecie w kategoriach Rortiańskich. A na takiej zmianie, jak sądzę, Amerykaninowi zależało – to znaczy chciał, aby *Przygodności...* „użyto”, a nie tylko ją „zrozumiano”.

Warto zauważyć, iż już w *Filozofii i zwierciadle natury* Amerykanin pisał: „raczej obrazy niż sądy, metafory niż stwierdzenia faktów wyznaczają większość naszych przekonań filozoficznych”<sup>42</sup>. Obrazem miało tu być wyobrażenie procesu poznania jako zwierciadlanego odbijania rzeczywistości, ale pojęcie „opisu” wydaje się pełnić podobną funkcję w przypadku *Przygodności...* Funkcją takiego sposobu prezentacji problemu, który zapada w pamięć i pobudza wyobraźnię.

Jeśli atrybutem „literackości” jest niepodleganie regule „prawdziwości”, to również i „fikcjonalność” jest jej ważną cechą. W mini-opisach utopii istnieje element „magiczności” (językowej funkcji magicznej, swoistego „zaklęcia” rzeczywistości), na który warto zwrócić uwagę. W wywiadzie przeprowadzonym przez Giovannę Borradori Rorty, zapytany o optymistyczny wymiar swojej filozofii, odpowiada: „Ani Dewey, ani słaba myśl nie implikuje tezy, że historia jest po naszej stronie lub też istnieje jakokolwiek konieczność, która zapewni nam dobry historyczny rezultat. Wręcz przeciwnie, najprawdopodobniej wszystko się schrzani [go to hell]. Jednak ważna jest nadzieja, że sprawy mogą nie skończyć się tak źle, dlatego, że nie są uprzednio skazane na to, by skończyły się w jakiś określony sposób”<sup>43</sup>. Tym bardziej w cytowanych fragmentach opisowych chodzi o uwiedzenie wykreowanym, wyobrażonym światem. Fakt, iż Rorty pesymistycznie oceniał przyszłość<sup>44</sup>, nadaje analizowanym ustępom *Przygodności...* taki właśnie charakter, oczywiście, z punktu widzenia Amerykanina. Innymi słowy: Rorty do swojej wizji utopii liberalnej doczepiał etykietkę z napisem: „Zrób to!”, a nie „Zrozum!”. Nie chciał, aby pytało go tak, jak pyta się filozofa: „czy naprawdę sądzisz, że tak będzie?”, wołał przyjąć w takich momentach rolę pisarza, którego wizje „natchniony czytelnik” próbuje wykorzystać w życiu<sup>45</sup>.

<sup>39</sup> Rorty rozszerza teorię Kuhna na całą kulturę. Zob. A. Szahaj, *Między pragmatyzmem...*, dz. cyt., s. 57.

<sup>40</sup> Przypominam w tym miejscu o reformistycznym nastawieniu Rorty’ego co do działań w sferze publicznej. Na marginesie warto dodać, iż Rorty odrzucał Kuhnowską koncepcję „różnych światów, w jakich mieliby żyć naukowcy przed- i porewolucyjnej zmianie teorii”. A. Szahaj, *Między pragmatyzmem...*, dz. cyt., s. 59.

<sup>41</sup> Tamże, s. 57-58.

<sup>42</sup> R. Rorty, *Filozofia jako zwierciadło natury*, Warszawa 1994, s. 16.

<sup>43</sup> R. Rorty, *After Philosophy, Democracy. Interview by Giovanna Borradori*, [w:] R. Rorty, E. Mendieta (red.), *Take care...*, dz. cyt., s. 41. Tłumaczenie własne.

<sup>44</sup> Zob. R. Rorty, *Toward...*, dz. cyt., s. 52.

<sup>45</sup> R. Rorty, *Kariera pragmatysty*, [w:] U. Eco, R. Rorty, Ch. Brooke-Rose, S. Collini (red.), *Interpretacja i nadinterpretacja*, Kraków 2008, s. 121-122. Zob. Z. Łapiński, *O pewnym...*, dz. cyt., s. 87.



Z takich fragmentów *Przygodności...* zrodził się, jak sądzę, esej *political fiction* z 1996 r. pt. *Patrzając wstecz z roku 2096 (Looking backwards from the year 2096)*. Rorty pokazuje w nim historię Ameryki XXI wieku. Pierwsza połowa wieku, lata 2014-2044, to kryzys, kulminacja nierówności społecznych, które doprowadzają do zapaści ekonomiczno-społecznej, Drugiej Wielkiej Depresji i chaosu, na który reakcją będzie dyktatura. Druga połowa XXI stulecia będzie z kolei poświęcona odbudowie kraju – i w tym momencie rozpoczyna się utopia Rorty'ego: „Teraz, pod koniec XXI wieku, kiedy mówienie o braterstwie i bezinteresowności zastąpiło mówienie o prawach, amerykański dyskurs polityczny został zdominowany przez cytaty z *Pisma* i literatury, a nie politycznych teoretyków czy społecznych naukowców (...) Braterstwo jest skłonnością serca, tworzącą poczucie wstydu z faktu, iż posiada się wiele, gdy inni mają mało. To nie jest taka rzecz, o której można teoretyzować czy do której można by przekonać”<sup>46</sup>. Ponadto, Rorty odwołuje się w cytowanym esej do „rewolucyjnego socjalizmu”, reprezentowanego m.in. przez Johna Steinbecka, który pomógł wyprowadzić Amerykę z Wielkiej Depresji lat 30. XX wieku, i przekonuje, iż podobny ruch powinien wyprowadzić Amerykę z Drugiej Wielkiej Depresji.

#### PODSUMOWANIE

Analiza „momentów literackich” w *Przygodności...* pozwala na ukazanie dwóch powodów, dla których spełniają one u Richarda Rorty'ego funkcję narzędzi społecznie i politycznie angażujących dyskurs filozofa. Pierwszym powodem jest teoretyczne „nieufundowanie” dyskursu filozoficznego u autora *Konsekwencji pragmatyzmu*, a więc otworzenie pola wyboru paradygmatów szczególnie dla literatury jako dla dyskursu niewymagającego użycia argumentacji. Jednocześnie, należy to zaznaczyć, pole to jest węższe w przypadku dyskursów, które wejść mają w sferę publiczną niż w przypadku tego, co prywatne. W tym, co brać ma udział w dyskursie publicznym, nie ma miejsca tak naprawdę na rewolucyjność (polityczną lub językową). Innymi słowy: Rorty był reformistą politycznym. Zatem, tak jak interesowała go literatura o reformistycznych ambicjach polityczno-społecznych, tak też i jego dyskurs postmetafizyczny angażuje się w ową sferę w podobny sposób. Drugim powodem, dla którego literackie momenty mają właśnie taką funkcję w dyskursie Amerykanina, jest jego skłonność do utopizmu o charakterze wizjonerskim (przedstawiania własnych idei za pomocą kreacji wyobrażonych światów, gdzie dana idea zostaje wcielona), zabarwionego stylem społecznej profecji.

#### BIBLIOGRAFIA

- Brooke-Rose Ch., Collini S., Eco U., Rorty R., (red.), *Interpretacja i nadinterpretacja*, Kraków 2008.  
Gascoigne N., *Richard Rorty. Liberalism, Irony and the Ends of Philosophy*, Cambridge 2008.  
Hall D. L., *Richard Rorty. Prophet and Poet of the New Pragmatism*, New York 1994.  
Kwiek M., *Rorty a autokreacja*, [w:] tenże, *Rorty i Lyotard. W labiryntach postmoderny*, Poznań 1994.  
Łapiński Z., *O pewnym filozofie, który chciał zostać (i został) literatem*, „Teksty Drugie” 1994, nr 4.  
Mouffe Ch., *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa 2008.  
Rorty R., *Deconstruction and Circumvention*, [w:] tenże, *Essays on Heidegger and Others*, Cambridge 1991.  
Rorty R., *Filozofia jako zwierciadło natury*, Warszawa 1994.  
Rorty R., *Heidegger, Kundera, Dickens*, [w:] Szahaj A. (red.), *Między pragmatyzmem a postmodernizmem. Wokół filozofii Richarda Rorty'ego*, Toruń 2005.

<sup>46</sup> R. Rorty, *Looking Backwards from the Year 2096*, [w:] tenże, *Philosophy and Social Hope*, New York 1999, s. 248. Tłumaczenie własne.

- Rorty R., *Kariera pragmatysty*, [w:] Eco U., Rorty R., Brooke-Rose Ch., Collini S. (red.), *Interpretacja i nadinterpretacja*, Kraków 2008.
- Rorty R., *Konsekwencje pragmatyzmu: eseje z lat 1972-1980*, Warszawa 1998.
- Rorty R., Mendieta E. (red.), *Take care of freedom and truth will take care of itself. Interviews with Richard Rorty*, Stanford 2006.
- Rorty R., *Obiektywność, relatywizm i prawda*, Warszawa 1999.
- Rorty R., *Philosophy and Social Hope*, New York 1999.
- Rorty R., *Przygodność, ironia i solidarność*, Warszawa 2009.
- Rorty R., *Trocki i dzikie storczyki*, „Teksty drugie” 1994, nr 4.
- Rorty R., *Wyzwolenie od egotyzmu: James i Proust jako ćwiczenia duchowe*, „Teksty Drugie” 2006, nr 1-2.
- Szahaj A. (red.), *Między pragmatyzmem a postmodernizmem. Wokół filozofii Richarda Rorty’ego*, Toruń 2005.
- Szahaj A., *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Rorty’ego w kontekście sporu o postmodernizm*, Wrocław 2002.

### NETOGRAFIA

- Kassner M., *Wyzwolić Polskę. Szanse emancypacji w kraju nad Wisłą*, „Recykling Idei”, [http://recyklingidei.pl/kassner\\_wyzwolic\\_polske](http://recyklingidei.pl/kassner_wyzwolic_polske), 29.11.2010.
- Kelly Á., *The Provocative Polemics of Richard Rorty*, “Minerva – An Internet Journal of Philosophy” 2008, <http://www.mic.ul.ie/stephen/vol12/Rorty.pdf>, 29.11.2010.
- Rorty R., Knobe J., *A talent for bricolage. An interview with Richard Rorty*, <http://pantheon.yale.edu/~jk762/rorty.html>, 29.11.2010.

### Słowa kluczowe

Richard Rorty; kultura postmetafizyczna; literatura; dyskurs filozoficzny; zaangażowanie społeczno-polityczne

### STRESZCZENIE

Celem tej pracy jest próba analizy dyskursu filozoficznego *Przygodności, ironii i solidarności* Richarda Rorty’ego. Szczególnie interesować mnie będzie to, w jaki sposób ów postmetafizyczny dyskurs angażuje się po stronie dość konkretnie określonych ideałów polityczno-społecznych. Będę chciał dowiedzieć, iż czyni to za pomocą tzw. „momentów literackich”. Owe momenty mają u Rorty’ego swoją specyfikę – są m.in. językowo nierewolucyjne, gdyż i sam Rorty był zadeklarowanym, socjaldemokratycznym i liberalnym, reformistą.

### RICHARD RORTY’S POST-METAPHYSICAL DISCOURSE IN THE VIEW OF THE PROBLEM OF SOCIO-POLITICAL COMMITMENT

#### Keywords

Richard Rorty, post-metaphysical culture, literature, philosophical discourse, socio-political commitment

#### Summary

The aim of the article is an analysis of Richard Rorty’s philosophical discourse *Contingency, irony and solidarity*. Special attention will be paid to the way how post-metaphysical discourse is engaged in definite socio-political ideals. I will try to prove it is done thanks to “literary moments”. In Rorty’s discourse those moments are specific: they are language non-revolutionary because Rorty was a declared, social democratic and liberal reformist.